

ŻYCIE UCZELNI

BIULETYN INFORMACYJNY
POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ

BULLETIN
TECHNICAL UNIVERSITY OF ŁÓDŹ

ИНФОРМАЦИОННЫЙ БЮЛЛЕТЕНЬ
ЛОДЗИНСКОГО ПОЛИТЕХНИЧЕСКОГО ИНСТИТУТА



LIFE OF THE UNIVERSITY
ЖИЗНЬ ИНСТИТУТА

Nr 7 PAŹDZIERNIK 1985

No 7 OCTOBER 1985

№ 7 ОКТЯБРЬ 1985



W trakcie obchodów Jubileuszu 40-lecia Politechniki Łódzkiej

W NUMERZE:

Mikrorubryka. Co dalej „YAPO”? Kącik wspomnień. Fakty, wydarzenia. Nowości biblioteczne.

IN THIS ISSUE:

„BYTE” about microcomputers. Students and their activity. Prof. B. Stefanowski-the beginnings of the Technical University of Łódź. News in brief.

FAKTY, WYDARZENIA...

FAKTY, WYDARZENIA...

FAKTY, WYDARZENIA...

24 maja br. w Politechnice Łódzkiej odbyły się uroczyste obchody 40-lecia istnienia Uczelni. Rozpoczęły się one jubileuszowym spotkaniem w Audytorium im. Sołtana, na które przybyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych miasta: sekretarz KŁ PZPR - Konrad Janio, wiceprezes WK ZSL - Zdzisław Ignaczak, sekretarz ŁK SD - Andrzej Kaczorowski, prezydent Łodzi - Józef Niewiadomski. Obecni byli wiceministrowie: nauki i szkolnictwa wyższego - prof. Czesław Królikowski oraz przemysłu chemicznego i lekkiego Eugeniusz Zarzycki. Władze województwa bielskiego reprezentowali: sekretarz KW PZPR - Jan Kopel i wicewojewoda - Jan Wałach, zaś województwa sieradzkiego - wicewojewoda Eugeniusz Wieczorek. Przybyli również: ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce - J. Morgan oraz sekretarz ambasady Kuby w Polsce - E. Duliep. W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele uczelni zagranicznych współpracujących z Politechniką Łódzką oraz szkół wyższych Łodzi i kraju. W Audytorium im. Sołtana zgromadzili się także licznie pracownicy PŁ i młodzież akademicka, za stołem prezydyjnym zajęli miejsca członkowie Senatu.

Okolicznościowe przemówienie Jego Magnificencji Rektora PŁ - prof. dr hab. Jerzego Kroh zawierało historię Politechniki Łódzkiej i jej dorobek naukowo-dydaktyczny, związki z Łodzią i regionem oraz perspektywy rozwoju Uczelni.



Przedstawiciele władz oraz reprezentanci zagranicznych uczelni przekazali na ręce Rektora PŁ listy gratulacyjne oraz okolicznościowe adresy wraz z życzeniami. Odczytano nadesłane z tej okazji listy i telegramy.

W imieniu Rady Głównej Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa prezydent Józef Niewiadomski udekorował sztandar PŁ "Złotą Odznaką Miejsc Pamięci Narodowej".

Szczególnie podniosłym momentem uroczystości stało się nadanie tytułów doktora honoris causa Politechniki Łódzkiej dwóm wybitnym uczonym: prof. Zygmuntovi Charzyńskiemu - organizatorowi i wieloletniemu kierownikowi Katedry Matematyki Wydziału Mechanicznego PŁ, długoletniemu profesorowi UŁ, autorowi wielu odkryć w teorii funkcji analitycznych oraz prof. Aleksandrowi Uklańskiemu - organizatorowi i wieloletniemu kierownikowi Katedry Turbin Parowych, byłemu dziekanowi Wydziału Mechanicznego PŁ, długoletniemu profesorowi i prorektorowi Politechniki Warszawskiej, współtwórcy przemysłu turbin parowych.

Zasłużonym pracownikom PŁ wręczono wysokie odznaczenia państwowe. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: prof. dr hab. Tadeusz Godycki - Ćwirko, prof. dr hab. Jerzy Ruciński i prof. dr hab. Marian Sochor.

Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: doc. dr. Józefa Górę, mgr inż. Zdzisława Karpetę, doc. dr. Władysława Reimschüssela, doc. dr. Józefa Surmińskiego, dr inż. Jana Żelaznego i doc. dr. Michała Żukowskiego.

Odznaki "Zasłużony dla Kultury Polskiej" otrzymali uczeni z Wielkiej Brytanii: Ronald Crawford i Graham John Hills.

Ponadto szesnaście osób uhonorowano Złotymi Krzyżami Zasługi, piętnaście - Srebrnymi Krzyżami Zasługi i jedną - Brązowym Krzyżem Zasługi. Wręczono także 53 odznaki "Zasłużony dla Politechniki Łódzkiej", zaś odznaką "Zasłużony dla Województwa Bielskiego" wyróżniony został prof. dr hab. Jerzy Kroh.

Podczas uroczystości wręczono również dyplomy doktora habilitowanego. Uzyskali je: Andrzej Eichert, Andrzej Gałęski, Zbigniew Kołaciński, Ernest Mendrela, Franciszek Mosiński, Tadeusz Pakuła, Jan Skwarna, Grzegorz Szymański, Witold Świątkowski i Magdalena Włodarczyk.

Przed jubileuszową uroczystością jej uczestnicy zwiedzili nowo oddany gmach Wydziału Elektrycznego.

W tym samym dniu udostępniono zwiedzającym pierwszą ekspozycję nowo otwartego Muzeum Politechniki Łódzkiej.

* * *

OTWARCIE NOWEGO GMACHU WYDZIAŁU ELEKTRYCZNEGO



Z okazji 40-lecia PRL i własnego jubileuszu Politechnika Łódzka zorganizowała uroczystą sesję naukową i okolicznościową wystawę pod nazwą "Politechnika Łódzka gospodarce narodowej w latach 1945-1985".

Tematyka sesji została określona w trzech referatach: "Kształcenie inżynierów w Politechnice Łódzkiej" - prof. dr Zbigniewa Piotrowskiego, "Rozwój badań naukowych i współpracy z gospodarką narodową" - prof. dr Czesława Strumiły i "Współpraca uczelni z zagranicą" - prof. dr Cezarego Szczepaniaka.

Na wystawie w gmachu Chemii Spożywczej zgromadzono około 100 eksponatów oraz wiele plansz informacyjnych, ilustrujących czterdziestoletni dorobek uczelni i jej zasługi dla różnych dziedzin gospodarki narodowej, zwłaszcza dla przemysłu.

11 czerwca br., z okazji 40-lecia Łodzi Akademickiej odbyła się w Teatrze Wielkim okolicznościowa uroczystość, w której wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KŁ PZPR - Tadeusz Czechowicz, wicemarszałek Sejmu PRL - prof. Zbigniew Gertych, wicepremier Mieczysław F. Rakowski, prezes PAN - prof. Jan K. Kostrzewski, minister nauki i szkolnictwa wyższego - prof. Benon Miśkiewicz, wiceminister obrony narodowej - gen. Mieczysław Obiedziński, z-ca kierownika Wy-

działu Nauki KC PZPR - Alfred Stroka, przedstawiciele łódzkich władz z przewodniczącym Rady Narodowej m. Łodzi - Prof. Mieczysławem Serwińskim i prezydentem Józefem Niewiadomskim. Obecni byli również goście z województw ościennych, reprezentanci łódzkiego środowiska naukowego, przemysłu, młodzieży akademickiej. W uroczystości uczestniczyli goście z zagranicy, m.in. sekretarz ambasady PRL w Polsce - J. Niewiakin.

Uroczystość otworzył i powitał gości przewodniczący Konferencji Rektorów Łódzkich szkół wyższych, Rektor PŁ - prof. dr hab. Jerzy Kroh.

Następnie głos zabrał I sekretarz KŁ partii - Tadeusz Czechowicz.

Problemy związane z narodzinami i historią oraz dniem dzisiejszym łódzkiego ośrodka akademickiego omówił Rektor PŁ - prof. Jerzy Kroh.

Rozwój i osiągnięcia nauki w regionie łódzkim przedstawił prezes ŁO PAN - prof. Jan Michalski. Prof. Tadeusz Koter omówił w swym referacie rolę Politechniki Łódzkiej w służbie gospodarki narodowej.

Odczytano listy gratulacyjne dla łódzkiego środowiska naukowego, m.in. od przewodniczącego Rady Państwa - prof. Henryka Jabłońskiego i wicepremiera Zbigniewa Szajałdy.

Po wystąpieniach rektorów łódzkich uczelni, omawiających dorobek poszczególnych szkół i ich wkład w rozwój regionu i kraju, odbył się koncert w wykonaniu orkiestry i solistów Łódzkiej Akademii Muzycznej.

W tym samym dniu podczas okolicznościowego spotkania przedstawiciele władz centralnych i łódzkich ze szczególnie zasłużonymi dla Łodzi naukowcami w Muzeum Historii Miasta Łodzi odbyła się uroczystość dekoracji ludzi nauki wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Przy okazji obchodów jubileuszu 40-lecia Łodzi Akademickiej prezydent Józef Niewiadomski w imieniu władz miasta przekazał łódzkiemu środowisku naukowemu odrestaurowany pałacyk Kerna przy ul. Piotrkowskiej, w którym siedziby mieć będą: Łódzki Oddział PAN, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, oraz Klub Profesorski.

W ramach 40-lecia Łodzi Akademickiej na placu im. Dąbrowskiego odbyła się uroczysta XXVI promocja absolwentów WAM.

* * *

19 maja br. uroczystie oddano do użytku nową siedzibę Rektoratu PŁ. Odtąd mieścić się ona będzie w zabytkowym Pałacyku przy ulicy Worcella. Dotychczasowe pomieszczenia Rektoratu przekazane zostały Wydziałowi Chemicznemu, który dzięki temu będzie mógł znacznie poprawić swe warunki lokalowe.

Willa przy ulicy Worcella, zbudowana w 1904 roku dla fabrykanta Reinholda Richtera według projektu Ignacego Stebelskiego, jest jednym z charakterystycznych dla architektury Łodzi zespołów re-

zydencjonalno-fabrycznych. Reprezentuje styl nieregularny, romantyczny, z przewagą elementów secesyjnych. Jest to w naszym mieście jeden z cenniejszych obiektów tego typu. Pałacik zaprojektowany był w powiązaniu z pięknym parkiem, który również ma charakter zabytkowy.

Do czasu wojny znajdujący się w posiadaniu rodziny Richterów pałacik wielokrotnie zmieniał później właścicieli. Nabyty przez Politechnikę od Uniwersytetu Łódzkiego, który miał tam swe Studium Języka Polskiego dla obcokrajowców, stał się zrazu siedzibą Wydziału Budownictwa i Architektury, by pomieścić następnie Dział Wydawnictw PŁ. Od kiedy jednak ów ostatni lokator przeniósł się na ulicę Wólczańską, pałacik - decyzją władz miasta - stał się przyszłą siedzibą Rektoratu. Przez osiem ostatnich lat trwały w nim prace remontowe.

Swój obecny stan zawdzięcza pałacik w ogromnej mierze działalności pracowników Instytutu Architektury i Urbanistyki. W lutym 1985 roku Rektor PŁ zwrócił się do dyrektora Instytutu, szefa Zespołu Historii Konserwacji - prof. dr. hab. Zygmunta Świechowskiego z prośbą o pomoc i konsultację przy remoncie obiektu ze względu na jego zabytkowość. Przeprowadzono wizję lokalną z udziałem dziekana Wydziału Budownictwa i Architektury, doc. dr. hab. Henryka Jaworowskiego. Prof. Świechowski wykonał wkrótce ekspertyzę, ocenił stan robót i potrzeby i przeprowadził rozmowy z władzami administracyjnymi Łodzi na temat możliwości zdobycia wyposażenia wnętrz - chodziło między innymi o stylowe meble, obrazy itp. Prof. Świechowski zaaranżował i ukierunkował wszystkie dalsze prace związane z wystrojem wnętrz.

W czasie trwania prac remontowych członkowie Zespołu Historii Konserwacji prowadzili ciągłe konsultacje w sprawie doboru tkanin, mebli, oceny detali. Pomoc Instytutu Architektury i Urbanistyki nie zakończyła się w momencie formalnego oddania pałacyku do użytku, lecz trwa nadal, dotycząc przede wszystkim aranżacji wnętrz i uzupełnienia oprawy plastycznej.

Szczególne słowa uznania należą się pracownikom uczelnianej brygady remontowej, którzy nie szczędzili sił i swego wolnego czasu, by doprowadzić ten piękny obiekt do jego obecnego stanu.

* * *

18 maja br. w sali laboratoryjnej Zespołu Mikrobiologii Technicznej odbyło się seminarium naukowe z okazji jubileuszu 55-lecia pracy naukowej prof. dr. Jadwigi Jakubowskiej. Głównym tematem seminarium były kierunki działalności naukowej, dydaktycznej i wychowawczej prof. dr. Jadwigi Jakubowskiej w okresie 1930-1985 i ich znaczenie dla nauki polskiej.

* * *

Od 21 do 23 czerwca br. trwał Zjazd Absolwentów Wydziału Chemicznego (rocznik 1965). Z blisko

80 osób studiujących na roku na spotkanie z byłymi kolegami przybyła połowa. Swoje poparcie dla pomysłu zorganizowania zjazdu wyraziło również kilka osób przebywających za granicą.

Impreza rozpoczęła się od spotkania w Sali Konferencyjnej, które zaszczylicili zaproszeni goście: Rektor PŁ prof. Jerzy Kroh, prof. Henryk Błaśniski, dr Helena Ilukowicz, prof. Mirosław Leplawy, doc. Jan Kraska, pułkownicy: Bolesław Świątkowski i Stanisław Cała, dawni wykładowcy - doktorzy: Stanisław Wiktorowski, Henryk Bem, Adam Czyżewski, Wojciech Markowicz, List nadesłał prof. Rajmund Sołowiewicz.

Tę pierwszą godzinę zjazdu wypełniły przemówienia gości, wspomnienia o czasach studiów, profesorach, a także - niestety - o tych już nieżyjących.

Następnie odbyło się towarzyskie spotkanie w Klubie, poprzedzające wizyty w zespołach specjalistycznych.

Wieczorem w restauracji "Europa" odbył się uroczysty bankiet, podczas którego wręczano kwiaty, robiono zdjęcia, bawiąc się do późnych godzin wieczornych.

Drugi dzień koleżeńskiego spotkania upłynął w Spale, dokąd udali się uczestnicy zjazdu. Zakwaterowanie i pełne wyżywienie zapewniono im w domach czasowych. Tego dnia było wiele rozmów i wspomnień. Odbył się również mecz piłkarski, w którym na bramce stały panie - Anna Koziara i Urszula Bielewicz. Drużyna pani Anny Koziary wygrała pierwszą połowę meczu - druga ma się odbyć na następnym zjeździe.

Wieczorem zorganizowano ognisko z pieczeniem kiełbasek, śpiewem i tańcami do rana.

Ostatni dzień spędzono na spacerach i zwiedzaniu okolic.

Atrakcyjność zjazdu - jak twierdzą jego uczestnicy - polegała na tym, że trwał on trzy dni, a więc dłużej niż takie spotkania trwają zazwyczaj. Był więc czas na rozmowy, na odświeżanie dawnych przyjaźni.

Ze zjazdu pozostaną oczywiście także bardziej trwałe pamiątki - fotografie i - prawdopodobnie - swego rodzaju "Who is who" - zeszycik, w którym zebrane będą informacje na temat osób przybyłych na zjazd.

Następne spotkanie - za pięć lat.





W poprzednim numerze rozpoczęliśmy przedruk wywiadu, jaki udzielił redakcji miesięcznika BYTE, jeden z twórców potęgi mikrokomputerowej firmy APPLE - Steve Wozniak. Poniżej przedstawiamy drugą część rozmowy.

MIKRORUBRYKA

PAMIĘĆ Dyskowa

BYTE: Proszę nam powiedzieć jak powstał system współpracy pamięci dyskowej z komputerem Apple II?

WOŹNIAK: Ten projekt był najwspanialszym doświadczeniem jakie miałem podczas pracy dla firmy Apple Inc. (przyp. tłum.). Tak naprawdę to ja nigdy nie wiedziałem jak działa i co powinien robić pakiet kontrolera dysku. W pracy u Hewlett - Packarda przestudiowałem dokumentację techniczną jednego dysku, aby zorientować się jakie sygnały są stosowane i co one powodują. Zauważyłem, że sposób operowania głowicą nagrywającą i odtwarzającą jest zbliżony do systemu audio, a ten już znałem wcześniej. Narysowałem więc szybko niewielki układ do zapisu sygnałów przy różnych prędkościach oraz do ich odczytu. Ale dalej nie wiedziałem jak działa kontroler dysku. Założyłem więc, że zrobię coś zupełnie innego. Może nie tak efektywnego, ale chodziło tylko o to, aby zapisywać dane i odczytywać je.

Mike Markkula był niezadowolony z tego powodu, że pamięć kasetowa działała za wolno. Powiedział to kiedyś na odprawie zespołu, a ja wspomniałem, że mam mały układ zawierający pięć "kości", który może zapewnić współpracę z pamięcią dyskową (cały czas chodzi o dyski elastyczne tzn. floppy - przyp. tłum.). W tym czasie pakiety kontrolera pamięci dyskowej liczyły 40-50 "kości", zdawałem więc sobie sprawę, że musi być tam coś bardzo ważnego, czego ja nie zrobiłem w swoim układzie.

Wziąłem się więc ostro do roboty. Jeden z naszych techników miał komputer North Star. Był tak uprzejmy, że pożyczył mi dokumentację techniczną do przestudiowania. Sprawdziłem dokładnie, co robi każdy układ i zrozumiałem wreszcie wszystko.

Mój kontroler mógł robić dużo więcej. Mogłem podłączyć każdy napęd dysków elastycznych, jaki się tylko pojawił na świecie. Był to naprawdę dalszy projekt.

W następnym tygodniu było Boże Narodzenie. Cały ten tydzień spędziłem z Randy Wigginton próbując jak działa system z pamięcią dyskową przy zastosowaniu bardzo prostego systemu operacyjnego. Wystarczy powiedzieć, że wprowadzanie programu do pamięci komputera wymagało tylko wciśnięcia klawisza R oraz nazwy programu.

Można pomyśleć, że zawałaliśmy święta dla sportu, otóż nie, mieliśmy silną motywację do działania, bowiem wkrótce miało się rozpocząć doroczne spotkanie producentów sprzętu elektronicznego Consumer Electronics Show (przyp. tłum.) w Las Vegas. Chciałem tam pokazać nasz system. Pracowaliśmy jak

szaleni dzień i noc i na dzień przed tymi targami byliśmy gotowi do pokazu naszego systemu.

BYTE: Jest pan, bądź był pan hobbystą. Czy każdy hobbysta może kupić części i płytę drukowaną i samemu zmontować taki pakiet?

WOZNIAK: Nie sądzę, aby firma Apple Inc. (przyp. tłum.) rozprowadzała płyty drukowane do montażu indywidualnego. Ja osobiście nie zgadzam się z taką polityką, ponieważ jestem zawsze pełen uznania dla hobbystów i zapaleńców.

Są oni bardzo małą częścią naszego rynku, ale wspierają nas legalnie i są bardzo użyteczni dla firmy. Gdyby mieli dostęp do takich płyt i zaczęli się tym bawić, sądzę, że wymyślilibyśmy znacznie więcej pożytecznych rzeczy, takich których nie możemy nawet przewidzieć i zaplanować. Możliwości jeszcze istnieją.

WĄTEK OSOBISTY

BYTE: W 1981 roku uczestniczył pan w wypadku lotniczym i wkrótce potem opuścił pan firmę Apple Inc. Jak długo trwała rekonwalescencja po tym wypadku?

WOZNIAK: Było to w lutym 1981 roku. Przez pięć tygodni czerpałem na pewien rodzaj zaniku pamięci. Kiedy doszedłem do siebie, ludzie zobaczyli mnie siedzącego na szpitalnym łóżku z pokiereszowaną twarzą i grającego za pomocą mojego komputera. Opowiadano mi potem jak próbowałem wysiliżnąć się ze szpitala, aby zobaczyć się ze swoją żoną Candy lub też jak próbowałem jeździć na motocyklu. Nie pamiętałem żadnego z tych zdarzeń.

BYTE: Dlaczego opuścił pan firmę Apple Inc?

WOZNIAK: W tym czasie mieliśmy w firmie co najmniej setkę inżynierów na moim poziomie i nie byłem już tak bardzo potrzebny firmie. Swoją drogą, nie chciałem być menadżerem, byłem inżynierem i takim chciałem pozostać. Ale rozstanie nie przyszło mi łatwo. Nie wiedziałem jak pójść do moich przyjaciół i powiedzieć im, że odchodzę. Wypadek samolotowy był dobrą wymówką. Postanowiłem więc wziąć rozbrat z firmą i ukończyć studia. Był to jednak najcięższy rok w moim życiu.

BYTE: Wiadomo nam, że studiował pan w uniwersytecie w Berkeley i miał pan nawet utarczki z nauczycielami. Proszę nam o tym opowiedzieć.

WOZNIAK: Zacząłem studiować pod przybranym nazwiskiem - Rocky Clark - więc nikt nie wiedział kim naprawdę jestem. Studiowałem elektronikę, ekonomię, statystykę i inne przedmioty.

Przedmioty związane z komputerami i informatyką były bardzo interesujące, choć miały jedną wadę. Uczyły bowiem tylko wybranych problemów i wybranych rozwiązań. Spędzasz mnóstwo czasu ucząc się standardowych problemów i standardowych roz-

wiazań. Nie ma mowy o "eksploracji" nowych problemów, można się tylko nauczyć tych standardowych tematów. Uczącym wydaje się, że jak nauczę się tego, to będę potrafił rozwiązać wszystkie problemy. Sądzę, że jest to błędny pogląd. Metoda ta pozwala jedynie zidentyfikować problem, a nie rozwiązać go.

Podobnie było z zajęciami z ekonomii. Nasz asystent tłumaczył nam, że firmy zbijają fortuny oszukując klientów. Wszyscy w grupie sądzili, że firmy powiększają zyski szukając drogi prowadzącej do obniżenia kosztów produkcji a tym samym nabicia klienta w butelkę.

Mając doświadczenia z naszej firmy, polemizowałem z tymi poglądami, próbując przedstawić naszą politykę cenowo-produkcyjną opartą na realnej ocenie potrzeb i możliwości klienta. Ta polemika skończyła się dla mnie niemilo. Asystent poprosił mnie, abym się zamknął, gdyż w przeciwnym przypadku wyrzuci mnie z klasy. Gotowało się we mnie, a nie mogłem mu powiedzieć, kim naprawdę jestem.

BYTE: Po roku rozłąki wrócił pan do Apple Inc. Co robił pan po powrocie?

WOZNIAK: Nic specjalnego. Kiedy wróciłem musiałem się najpierw wprowadzić w sprawy firmy, na razie nieoficjalnie. Oficjalnie otrzymałem stanowisko głównego inżyniera i zajmowałem się dalej systemem Apple II, gdyż dalej miałem tu najwięcej do zaoferowania.

W związku z tym, że dalej byłem współtwórcą firmy mogłem pełnić taką funkcję jaką chciałem, ale starałem się unikać najnowszych programów technicznych bo byli inni, lepiej wprowadzeni projektanci.

Dostałem więc mały projekt, usiadłem i zacząłem pracować.

c.d.n.

CO DALEJ „YAPO”?

W marcu bieżącego roku, w jedenastą rocznicę powstania "YAPY", odbyła się dziesiąta edycja tego bardzo popularnego przeglądu. Zbiegła się ona z czterdziestą rocznicą powstania Politechniki Łódzkiej, co mogłoby dać asumpt do hucznych obchodów jubileuszu. Organizatorzy "YAPY'85" słusznie jednak zrezygnowali z bardzo w naszym kraju popularnych w takich przypadkach fanfar, cały swój wysiłek kierując na jak najlepsze przygotowanie imprezy.

Przypomnę w tym miejscu, że organizatorami "YAPY'85" byli studenci, działacze Studenckiego Klubu Turystycznego "Płazik" i Studenckiego Radia "Żak", którzy całą, ogromną pracę wykonali społecznie pod kierownictwem wąskiej grupy byłych studentów: Waldemara Janka (prac. BPiT "ALMATUR"), Wiktora Skrzydlowskiego (naczelný inżynier Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi), Marka Martynowskiego (prac. Akademickiego Ośrodka kultury "SIÓDEMKI"), Włodzimierza Polisa (prac. Politechniki Łódzkiej), Sławomira Czarneckiego (dyr. BPiT "ALMATUR"), Stanisława Janika (przew. Rady Okręgowej ZSP w Łodzi), Jacka K. Ciesielskiego (prac. Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi) i niżej podpisanego. Nie bez powodu z taką skrupulatnością wymieniałem nazwiska osób, na których spoczął obowiązek pokierowania siedemdziesięcioosobową grupą "Płazików" i "Żaków", którzy pracę nad "YAPY'85" rozpoczęli już w maju ubiegłego roku. Chciałbym bowiem wskazać, jak ogromną pasję muszą posiadać, aby w nawale własnych problemów, obciążeń wynikających z obowiązków zawodowych, zajmować się dodatkowo organizowaniem studenckiego festiwalu. Są wśród nich i tacy, którzy organizowali wszystkie z dotychczasowych dziesięciu przeglądów. Inż. Wiktor Skrzydlowski właśnie na "YAPIE' 74" i dalszych zdobywał swoje ostrogi naczelnego inżyniera rozgłośni Polskiego Radia. Z takich absolwentów Politechniki Łódzka może naprawdę być dumna.



Niech mi wybaczą "szeregowi" organizatorzy "YAPY' 85", że ich nazwisk nie wymieniałem. Mogą być dumni z tego, że głównie dzięki ich pracy impreza otrzymała tak wysoką ocenę strony organizacyjnej. Tradycyjnie już od lat ocena strony programowej jest zdecydowanie niższa, lecz o tym problemie za chwilę.

"YAPA' 85" stanowiła pewnego rodzaju punkt przełomowy w dziejach przeglądu. Niemal wszystkie z wymienionych wyżej osób zapowiedziały odejście na YAPOWĄ emeryturę i wygląda na to, że słowa dotrzymają. Nie obawiałbym się jednak zbyt tej generalnej zmiany warty, nawet mając świadomość tego, że duża część Komitetu Organizacyjnego zbliża się do kresu swojego życia studenckiego i w przyszłym roku prawdopodobnie opuści już nasze miasto z dyplomami ukończenia Politechniki Łódzkiej w kieszeni. W historii "YAPY" kilkakrotnie już następowały takie zmiany pokoleniowe i zawsze znajdowali się następcy, godnie kontynuujący dzieło swoich poprzedników. Jeśli nawet w roku przyszłym wystąpi mały dołek, to i tak - w co głęboko wierzę - "YAPA" nie zejdzie poniżej przyzwoitego poziomu. Dotychczasowe doświadczenia wskazują również na to, że takie przełomy procentują nowymi pomysłami i nowymi rozwiązaniami organizacyjnymi.

Od lat natomiast bardzo martwi mnie poziom twórczości studenckiej, zwanej piosenką turystyczną. Chociaż brzmi to paradoksalnie, organizatorzy "YAPY" nie mają większego wpływu na to, co demonstrowają studenci twórcy na naszej estradzie. Ogólne obniżenie się poziomu kultury studenckiej (w niektórych jej dziedzinach wręcz można mówić o degrengoladzie) powoduje, że w Łodzi zjawia się kilkuset wykonawców, a w trakcie przesłuchań eliminacyjnych udaje się wyłowić zaledwie kilka dobrych piosenek. Od wielu już lat nie pojawił się żaden talent na miarę choćby Elżbiety Adamiak czy Jacka Zwoźniaka. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, nad tym bardzo złożonym problemem łamią sobie głowy najtężsi fachowcy w tej branży. Obawiam się, że brakło by tu miejsca na pobieżną choćby analizę tego zjawiska. Wspomnę więc tylko o najważniejszym moim zdaniem aspekcie - braku czynnika mobilizującego twórców studenckich do pracy nad własnym rozwojem. Ma na to wpływ między innymi kompletny brak zainteresowania studenckimi festiwalami ze strony radia i telewizji, które z lubością lansują prymitywne grupy rockowe.

Roli czynnika mobilizującego nie mogą natomiast odgrywać pieniądze. Organizatorzy "YAPY" już od chwili jej powstania konsekwentnie nie zgadzają się na żadne żądania finansowe, wysuwane stale przez grupę znanych wykonawców. Również w tym roku liczna grupa "zawodowców", którzy swoje pierwsze kroki stawiali w Łodzi, którzy swoją karierę zaczęli na estradzie "YAPY", usiłowała rozma-

-wiać z organizatorami za pośrednictwem swoich impresariów. Dla tych osób nie ważne są żadne sentymenty, nie liczą się wspomnienia, ważna jest tylko mamona. Oczywiście z ich usług zrezygnowano.



Chlubny wyjątek stanowią natomiast: Elżbieta Adamiak, której niestety grypa nie pozwoliła pojawić się na estradzie, i Jacek Zwoźniak, którego mogliśmy znowu podziwiać. Twierdzi on bowiem, że zarabiać śpiewaniem może na stu innych imprezach, a na "YAPIE", której tak wiele zawdzięcza, występ przed publicznością zalicza do swoich miłych obowiązków.

Odpowiedzi na pytanie: co dalej, "YAPO"? - nie sposób dziś udzielić. Łatwo dostrzec, że przed organizatorami przyszłych "YAP" znajduje się wiele trudnych do rozwiązania problemów. Wypada im więc życzyć powodzenia i trzymać za nich kciuki.

Z najnowszej historii ruchu studenckiego płyną nauki, które wskazują, że każda impreza studencka aby istnieć, musi stale rozwijać się programowo i organizacyjnie. W niedalekiej przeszłości umarło mniej lub bardziej naturalną śmiercią wiele znanych festiwali studenckich. Głęboko wierzę, że "YAPIE" śmierć nie grozi.

Zenon Janek

NOWOŚCI BIBLIOTECZNE

KOWALSKI Zbigniew. Wahania napięcia w układach elektroenergetycznych. - Warszawa : WNT, 1985. - 227 s.

KOŁACIŃSKI Tadeusz. Mieszanie włókien. - Warszawa: WNT, 1985. - 239 s.

URBAŃCZYK Grzegorz W. Nauka o włóknie. - Warszawa: WNT, 1985. - 381 s.

KĄCIK WSPOMNIEŃ

Kto nie zna przeszłości, ten nie zna teraźniejszości, ten nie zna samego siebie...

Voltaire

"Jak powstawała Politechnika Łódzka (kronika przeżyć własnych nieudolnie spisana)" - taki tytuł nosi zbiór wspomnień prof. Bohdana Stefanowskiego o początkach Politechniki Łódzkiej. Druk wspomnień prof. Stefanowskiego rozpoczęliśmy w 3 numerze "Życia Uczelni". Dziś przedrukowujemy kolejny rozdział tej publikacji, której autorem jest twórca i pierwszy Rektor naszej Uczelni.

"Wybór" lokaty Politechniki"

Co do pomieszczeń, mogących nadawać się do naszych celów, obejchałem miasto i obejrzałem szereg gmachów. Piękny i nie zniszczony gmach dawnego gimnazjum niemieckiego, znajdujący się w centrum miasta, był już zajęty na inny cel, więc nie wszczynałem starań o jego nam przydzielenie, bo był zbyt szczupły i nie posiadał dookoła terenu do rozbudowy i wzniesienia pawilonów specjalistycznych. Następnie obejrzałem parę nie zrujnowanych, a pustych fabryk i zdecydowałem się wybrać pod projektowaną uczelnię teren z szeregiem gmachów po dawnej fabryce włókienniczej Rozenblatta przy ul. Gdańskiej. Nad ogrodzonym parkanem placu o powierzchni ponad 7 hektarów znajdowało się szereg pawilonów po dawnych oddziałach fabryki, z tego jeden, największy, czteropiętrowy, wszystko w uszkodzonym przez bomby stanie. Oglądałem to tylko z zewnątrz, bo gmachy były zajęte przez wojska radzieckie. Podczas alianckich bombardowań Kilonii, gdzie były ogromne składy niemieckiej marynarki wojennej, zostały one przewiezione do opróżnionej z maszyn fabryki Rozenblatta i rozmieszczone przede wszystkim w głównym czteropiętrowym gmachu. Wartość zmagazynowanych towarów była ogromna, a miarą tego było, jak stwierdzić później mogłem, że złożono tam między innymi 100.000 grubych, granatowych, wełnianych golfów dla marynarzy oraz szereg innych składników umundurowania. Gdy do Łodzi weszły wojska radzieckie - magazyn został przejęty, chroniony i administrowany przez wojsko, wobec tego mogłem obejrzeć teren przyszłej uczelni tylko z zewnątrz. Jako dotychczasową kwaterę wybrałem przydzielony 1 czerwca 1945 "poszajblerowski" pałacyk przy Wodnym Rynku 1/2, znajdujący się pod opieką Generalnego Dyrektora Zakładów Scheiblerowskich-inż. Lipkowskiego i Rady Zakładowej. Zawarłem bezterminową umowę dzierżawną na roczny czynsz i umieściłem tam Sekretariat i biuro rektoratu, tymczasowe pomieszczenie dla przyjeżdżających profesorów oraz stołówkę dla nich. Apropozycję wziął

na siebie Zarząd Miejski, który stale okazywał nam w tych trudnych warunkach pomoc i poparcie. Mając już lokalowy punkt oparcia dla administracji na Wodnym Rynku, przystąpiłem do zorganizowania szczupłego aparatu administracyjnego, a następnie do rewindykowania przyszłych gmachów politechnicznych, by, mając już choć tymczasowe ramy materialne, móc rozpocząć tak ważne dla przyszłych czynności angażowanie personelu naukowego i opracowanie programu studiów. Jak wspomniałem, gmachy, które w mym projekcie przeznaczyłem na przyszłą politechnikę, były w rękę wojska radzieckiego, wypełnione cennymi materiałami marynarki niemieckiej. Obecny komendant nie tylko nie chciał opróżnić gmachów i przewieźć materiałów do innych proponowanych lokali, ale nawet zabronił mi wejścia na teren fabryki, by wspólnie z architektem dokonać choć powierzchownego obmiaru budynków, co było konieczne do sporządzenia dokumentacji technicznej. Dostarczenie zgody na wstęp do gmachów od generała - komendanta miasta i uzyskanie opatrzonej pieczęcią przepustki również nie otworzyło mi wstępu. Ponieważ musiałem w innych sprawach być w Warszawie, postanowiłem prosić o pomoc ówczesnego wicepremiera Hilarego Mincę. Biuro Prezydium Rządu mieściło się na Pradze, w dawnej dyrekcji kolei. Udałem się tam, przewieziony w ścisłku przez drewniany most na Wiśle ciężarówką, która jako przedsiębiorstwo prywatne transportowała ludzi z rogu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich na Pragę, gdyż innych środków komunikacyjnych wówczas jeszcze nie było. W Sekretariacie Premiera, średniej wielkości pokoju, siedziały maszynistki i stało kilkunastu interesantów, czekających na przyjęcie, a musiało to trwać długo, bo w pokoju było szaro od dymu papierosowego. Prawdopodobnie musiałbym i ja długo czekać, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności, mianowicie przez pokój przechodził mój przedwojenny znajomy inż. Ciszewski, minister przemysłu, który, ku oburzeniu czekających, wprowadził mnie do gabinetu wicepremiera. Po przedstawieniu sprawy premier Mincę zatelefonował przy mnie bezpośrednim telefonem do jakiegoś generała w Moskwie, przedstawiając sprawę i otrzymałem odpowiedź, że moja sprawa została pomyślnie załatwiona i że w ciągu kilku dni gmachy zostaną opróżnione i oddane do naszej dyspozycji.

c.d.n.

W ODPOWIEDZI CZYTELNIKOM

W numerze 4 naszego biuletynu opublikowaliśmy wywiad ze Stanisławem Janikiem - ówczesnym przewodniczącym Rady Okręgowej ZSP w Łodzi. Rozmówca mój użył w pewnym momencie następującego sformułowania: "A przecież "Płazik" jest klubem stricte ZSP-akiem...". To krótkie zdanie wywołało prawdziwą burzę w szklance wody. Oburzenie działaczy Pol-

-skiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego było ogromne.

Ponieważ od prawie dwudziestu lat jestem członkiem PTTK-u, przez wiele lat działałem w "Płaziku", a nawet tym klubem kierowałem, chciałem wszystkim zainteresowanym wyjaśnić, że sformułowanie użyte przez mojego rozmówcę nikogo nie obraża, ani dyskryminuje. Oczywiście jest przecież, że St.Janik charakteryzując problemy kierowanej przez siebie organizacji, zaliczył Studencki Klub Turystyczny "Płazik" do agend ZSP. Wynika to jasno z całego sensu wypowiedzi mojego rozmówcy. Prawdą jest również, że w 95% finanse klubu pochodzą z kieszeni ZSP.

Wszyscy turyści doskonale wiedzą o tym, że każdy Studencki Klub Turystyczny jest zarówno agendą ZSP, jak i Kołem PTTK. W strukturze organizacyjnej PTTK-u kluby zrzeszone są w Oddziale Akademickim, którego prezesa a równolegle Z-cę dyrektora Biura Podróży i Turystyki ZSP "ALMATUR" - Pawła Nowaka poprosiłem o garść informacji.

Oddział Akademicki dawniej zwany Międzyuczelnianym PTTK zrzesza dwadzieścia jeden klubów wydziałowych m.in. Skł "Kajak" - na Wydz.Mech. PŁ, uczelnianych m.in. Skł "Płazik" i środowiskowych m.in. Akademicki Klub Górski, Akademicki Klub Wędkarski. Członkowie tych klubów legitymujący się w prawie 100% członkostwem PTTK organizują niezliczoną ilość imprez turystycznych, zaliczanych do turystyki masowej (rajdy, zjazdy) i kwalifikowanej (spływy kajakowe, wyprawy wysokogórskie, kajakowe, rowerowe itp.).

Naczelnym zadaniem Oddziału jest organizacja szkoleń kadry turystycznej np. kursy przewodniczkie, przodowniczkie i Organizatorów turystyki oraz umożliwienie zdobywania turystom - studentom kolejnych stopni wtajemniczenia turystyki kwalifikowanej (brązowe, srebrne i złote odznaki: GOT; GON itp.).

Wszystkie zadania realizowane są przy ścisłej, nawet - bardzo ścisłej współpracy z ZSP. Oburzenie się więc na St.Janika za jedno prawidłowo wypowiedziane zdanie, nie ma dla mnie najmniejszego sensu. Nie można bowiem krytykować sformułowań dowolnie wyrwanych z całego kontekstu wypowiedzi.

Zenon Janek

Numer zamknięto i oddano do druku w dniu 23.09.1985 r.

Wydawnictwo Politechniki Łódzkiej, ul. Wólczańska 219.

ZP Pt., zam. 263/85, nakł. 1500 egz., P-5.